

OPIEKUN DZIATWY



Nr 15

Czwartek, dnia 12 kwietnia 1928 r.

Rok II

Wiosenna modlitwa ptaszków.

Przelecieliśmy, ptaszkowie,
Morze wielkie i szumiące,
Dajże nam tu wypocznienie,
O ty jasne, ranne słońce!

Dajże nam tu wypocznienie
Na kwitnącym krzewie róży!
Niech odetchniem, ptaszki liche,
Po ogromnej tej podróży.

Dajże nam tu gniazda uwić,
O ty zorzo cudna, złota!
Od gwałtownych wichrów, burzy,
Od dużego strzeż nas kota!

Strzeż nas także od jastrzębia,
Co z wysoka na nas leci,
I napełnia gniazda piśkiem
I porywa nasze dzieci!

A nad wszystko ciebie prosim,
Niech nas chroni twa opieka
Od okrutnych, brzydkich chłopców,
Od złośliwych rąk człowieka.

Kot nas tyle nie wydusi,
Jastrząb tyle nie wymiecie,
Ile kłęski w gniazdkach robi
Jedno złe i srogie dziecię!

My z ufnością tu lecieli,
Do tych cichych pól i gajów;
Bo najmilej w tej krainie
Spiewać nam ze wszystkich gajów.

Bo tu poła szumią kłosem,
Bo tu łąki pachną wiosną,
Bo tu wiśnie słodkie w sadach,
I jagody w lasach rosną.

Dajże ziemi plon obfity,
By starczyło i nam chleba,
A na gniazda i na chaty
Z pogodnego świeć nam nieba!

A my witać ciebie będziem,
Będziem żegnać cię piosenką,
I zanucim, zaświergochem
Dobrym dziatkom przez okienko!

Jaskółki.

Za czasów Noego, jedyne cnotliwego męża wśród tysiąca grzeszników, kiedy Bóg postanowił ukarać ród ludzki za bezmierną rozpustę i zaparcie się wiary w Niego, ostrzegał niejednokrotnie mieszkańców ziemi, że skoro się rychło nie poprawią, ustanie nareszcie miłosierdzie Pańskie.

Aliści nic nie pomagało.

Ludzie grzeszyli dalej.

Natenczas Bóg zesłał na ziemię mnóstwo duszyczek wiernych, które w niebie po cnotliwym życiu z nim obcowaly...

Przemienił je w jaskółki.

Zakazał im kiedykolwiek dotykać ziemi, grzechem zbrukanej ale uwijać się w locie wiecznym, tuż nad ziemią — i ostrzegać ludzi, że wyginą wszyscy, jeśli się nie upamiętają w swej rozpuście i w złości swym.

Zapełniły powietrze nieznanne dotąd ptaszęta i, chyżo uwijając się między ludźmi, powtarzały im w locie: „będzie źle.”

Ale poganie jeszcze się z ptasząt naigrawali i broili dalej po dawnemu, aż wreszcie było tego Panu Bogu za wiele.

Powolał do siebie jaskółki i spytał je, co widziały na ziemi? Ptaszki wiernie zdały sprawę ze swych lotów, a na pytanie Boże, ilu jest między ludźmi sprawiedliwych, odpowiedziały, że tylko jeden Noe ze swą rodziną.

Pan tedy powiada: Wytępię ich wszystkich, a ocalę jednego Noego!

Usłyszały to duszyczki litościwe, w jaskółki zakłęte i żal im się zrobiło takiej siły ludzi.

Znowu więc z nieba zleciały i powtarzały ludziom: „Będzie źle!”

Ale tymczasem otwarły się upusty niebieskie i zalały ziemię potopem.

Wyginęli wszyscy, a jeden tylko Noe ocalał z tem wszystkim, co mu Pan kazał ukryć w arce.

Jaskółki zaś podczas potopu obsiadły dokoła arkę Noego, ulepiwszy sobie pod jej oknami gniazdka.

...Po potopie rozmnożyły się liczniej i dalej niż przedtem, przestrzegały nowy ród ludzki przed karą, szepcząc nad uchem każdego, kto niesprawiedliwie czynił w życiu: „Będzie źle!”

Odtąd po wieczne czasy jaskółki uwijają się nad ziemią i śledzą pilnie, czy naród żyje przykładnie — jak Bóg przykazał.

Ilekrót niebo jest pogodne — wiedzą one, że Bóg otworzył bramę niebios i w jasności słonecznej zasiadł na tronie na sądy.

Wówczas też jaskółki ulatują w niebo przed oblicze Pańskie i o każdym człowieku zdają sprawę; czy na męki zasłużył piekielne, czy nagrody godzien niebieskiej.

Toż się strzedz trzeba przez całe życie jaskółek, bo one wszystko dostrzegą w locie i wszystko usłyszą nad ziemią, a każdą rzecz zanoszą do rozsądzenia Bogu sprawiedliwemu.

Ale nie zdarzyło się jeszcze, żeby jaskółki nie dały znać Ojcu w niebie o dobrym, choćby najmniejszym uczynku — i żeby człowieka zań nie spotkała nagroda.

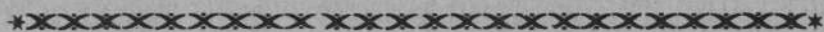
Dwa pieski.

Było dwóch piesków: Bryś w żółte łaty
I Milord, cały kasztanowaty
Razem do służby piesków zabrano,
Razem i pić im i jeść dawano,
Nawet pieszczono równo — a zatem,
Bryś i Milordek jako brat z bratem,

Żyli wciąż zgodnie, bardzo przykładowie,
Zawsze się z sobą bawili ładnie
Raz jednak Milord w ten sposób rzecze:
— Że mi tu dobrze, wcale nie przeczę;
Jednak zobaczyć wartoby przecie,
Jak też to bywa gdzieindziej w świecie;
Idę więc, żegnaj Brysiu mój drogi!
— Dokąd?

— Tam, gdzie mnie zawiodą nogi
I poszedł Milord. Bryś dobre zwierzę,
Służył czas długi wiernie i szczerze,
To też gdy kilka minęło latek,
Miał pożywienia zawsze dostatek,
Dobre posłanie, wszelkie wygody,
Gdyż służył wiernie przez wiek swój młody.
Tymczasem Milord chodził po świecie,
Tu pobyl w zimie, tam pobyl w lecie:
Wszędzie też, wszędzie byl czas niedługi,
I nie położył żadnej zasługi.
Nie lubił pracy, oto rzecz cała.
Swoboda tylko powab dlań miała.
Póki byl młody, jakoś to było,
Ale na starość źle się skończyło,
Bo nie miał kąta, ni pożywienia,
W końcu pod płotem zdechl z wycieńczenia.
Bo kto pracować nie chce za młodu,
Ten nieraz później umiera z głodu.

Helena Bojańska.



Dobrze użyte pieniądze.

Pewien pracowity stolarz, co dużo zarabiał pieniądze, na bardzo lichych przestawał potrawach, odziewał się ubogo lecz chędogo i starannie unikał niepotrzebnych wydatków.

Raz tokarz, jego sąsiad, rzekł do niego: „Cóż wy też robicie z waszemi pieniędzmi, majsterku?”

Stolarz odpowiedział: „Część ich używam na spłacenie długów, a część obracam na czynsze”.

„Ej, to żarty!” zawołał tokarz. „Wiem, że ani długów nie macie, aniście pieniędzy na czynsze nie pożyczali”.

„Ja jednak prawdę mówię”, odrzekł stolarz. „Słuchajcie, a zaraz wam rzecz objaśnię. Wszelkie pieniądze, jakie moi rodzice, od chwili mego urodzenia, na mnie wyłożyli, uważam jako dług, który odplacić należy; te zaś pieniądze, które łożę na pożytek mych dzieci, uważam jako kapitał, który mi kiedyś w starości, razem z czynszami, powrócą.

„Jako moi rodzice nie szczydzili niczego, abym uczciwie odebrał wychowanie i ja podobnież niczego dla moich dzieci nie szczydę. A jako za synowską uważam powinność, bym

odebrane dobrodziejstwa zawdzięczył rodzicom, tak się też spodziewam, że i dzieci moje z taką pewnością uiszczą się ze swego długu, jak gdyby własnoręczny i opieczetowany dały mi zapis”.

Wiele rodzice dla dzieci swych tracą;
Niechże im dzieci dług wiernie odplacą.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 14

nadesłali: Tadeusz Zieliński, (zgłoś się po nagrodę w ekspedycji), Wiktor Czeczka, Józef Szwiec — Czaple, Gertruda Feiersteinówna — Łabędź.

|||XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX|||

Liściki

Na murzynka złożyli: Kajetan Szczuka 1,66 zł zebrane na dyngusie.

Czyż nie było więcej, którzy chodzili z dyngusem ?? O.

Hilaremu i Zdzisławowi Strzyżewiczom, dziękuję serdecznie za nadesłaną piękną pocztówkę z życzeniami świątecznymi. O.

Wąbrzeźno, dnia 6. 4. 28. r.

K. O. Ośmielałem się napisać do Kochanego Opiekuna, poraz trzeci. Ucieszyłem się bardzo gdy ujrzałem w naszej gazetce mój liścik. Cieszę się bardzo na nadchodzące święta Wielkanocne. My mamy teraz szkolne wakacje na 2 tygodnie, a teraz czas mi pozwolił napisać liścik do Kochanego Opiekuna i cieszę się bardzo bo brat mój przyjedzie na święta z wojska na urlop. Kończę mój liścik i życzę Kochanemu Opiekunowi wesółych i szczęśliwych świąt.

Z poważaniem
Tadeusz Zieliński.

Rozwiązanie za małemi wyjątkami jest dobre. Jako nagrodę za nadesłanie pierwszego rozwiązania otrzymujesz nagrodę po którą zgłoś się w ekspedycji. O

Łabędź, dnia 11. IV. 28 r.

K. O! Ja niżej podpisana piszę poraz drugi liścik do kochanego Opiekuna. Na początku mego pisania dziękuję k. O. za umieszczenie mego pierwszego liściku w gazetce. Dalszym ciągiem mego pisania jest opis Świąt Wielkanocnych, które spędziłam wesoło i przy dobrem zdrowiu, choć po części w domu. W pierwsze święto poszłam z moją koleżanką na sumę do kościoła, gdy przyszłam z kościoła uczyłam się jeździć na rowerze do godziny 3-ej. Potem poszłam na przechadzkę do lasu, z której wróciłam dopiero wieczorem. W drugie święto także poszłam do kościoła, z którego wróciłam dopiero na obiad. Po południu poszłam do mojej koleżanki, z którą bawiłam się wesoło do wieczora. Oto tak spędziłam te wesołe i tak bardzo oczekiwane święta wielkanocne. Do liściku mego dołączam także rozwiązane zagadki z nr. 14. Kończąc mój liścik pozdrawiam kochanego Opiekuna i wszystkich, którzy do niego piszą liściki.

Z poważaniem
Gertruda Feiersteinówna.

Pięknie spędziłaś święta. Smucenie tylko to, że jako jedyna nadesłałaś mi opis. Czyż dziatwa nie interesuje się więcej „Opiekunem Działu”? Rozwiązanie twoje jest trafne, za wyjątkiem ostatniej. O.

|||XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX|||

Wesoly kącik.

Sprytny.

— Pan profesor powiedział wczoraj, że nie może być kary za czyn niepopołniony...

— Tak jest, mój chłopcze.

— A to ja, proszę pana profesora, nie zrobiłem zadanego na dziś wypracowania.